

ISKRA

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Redakcja i Administracja: we Lwowie, ul. Ossolińskich 1. 10, od frontu ul. Cichej na 1. piętrze przy Redakcji i Administracji „Gonca” wychodzącego również 2 razy na miesiąc. Prenumerata kwartalna na obydwie pisma 2 złr., półroczna 4 złr., roczna 8 złr. W Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i w innych krajach oraz w Ameryce 20 franków rocznie — susekownie na kwartał i pół roku. Prenumeratę przesyłać należy przekazem pocztowym, lub w liście pieniężnym.

Szkice od Reki.



— Pani tak obciążona... Szkoda rączek... A może tam co ciężkiego w tem pudetku... Jaby'm ulżył — ach, ja tak lubię dźwigać słodkie ciężary.
— Najmij się pan do ładowania beczek z cukrem...

— No, wybrali cię czem?...
— Gdzie?...
— W kole literackim lwowskim.
— E, tam jakos zawiął inny prąd...
Wyobraź sobie, że tam teraz zaczynają się oglądać za literatami...



— Słyszales pan — ona tego... panie...
— A on ten... tego...
— A to ci, panie, raj!...
— Bez aniotów, panie, bez aniotów...

— Dokąd mam jechać?...
— Tymczasem prosto...
— A potem?...
— Potem pojedziemy do kasyna mieszczańskiego po pana...
— Hm... to teraz właściwie pani jedzie na lewo...



— Mogę więc pani powinszować...
— Czogo?...
— Jesteś pani zaręczona...
— Tak, ale to się dopiero potem pokaże, czy jest czego winszować...



— Czy to prawda, że pan Władysław jest panią zajęty?...
— Dlaczego się pan pytasz...
— Bo, jeżeli nie, to może ja...
— Alboż to we dwóch nie można się zajmować...

— Coscie to takie zadumane mojesciwy...
— Tak mi cos nijako na wnętrzu...
— Czy wedle serca, czy wedle wątroby?...
— I tu krzygnę, i tu krzygnę...
— A no, to na serce napijcie się czystej z oliwą, a na wątrobę zielonej z gęsim szmalcem i rzecz skończona...

— Zajmujący dziś raut...
— Dlaczego?...
— Tyle pięknych pan...
— Dziękujemy za komplement...
— Przepraszam — niema za co...



— Jakto, ciocia nie tańczy?...
— Czeka'm aż mnie zaprosisz...
— Siużę ciocie, tylko uprzedzam, że tańczę zle i do lekkiej kawalerji nie należę...
— No, ja także należę do artylerji...



— Życzę szczęścia wielmożnej pani...
— Coż znowu — przy rzucaniu li stów w skrzynkę...
— Różne się listy wrzucają...
— A i wy także jakiś poselacie...
— Ja piszę do córki, żeby pomogła co staremu ojcu, bo jej dobrze na świecie...
— A ja piszę do ojca, żeby mi coś przysłał, bo mi źle na świecie...



— A pan wiesz, że nie wolno zaczepiać na ulicy...
— Wiem...
— I nie boisz się pan?...
— Nie...
— To pańskie szczęście, żeś pan odważny...

Ze Swiata

(Rysunki Grevin'a—tekst do nich, Isiry i Iskierki.)



- Któż ci to się tak ładnie ukłonił, moja żoneczko. . .
- A to ten artysta. . .
- Malarz! . . .
- Nie—aktor. . .
- Nigdy mi nie wspominałaś, że znasz jakiego aktora. . .
- W teatrze nie bywasz—po co ci mam mówić o aktorach. . . Przeszła or nie grywa amantów, tylko role starych safandulów, niema więc powodów do zazdrości. . .



- Cicho—proszę pana—nie można iść do pani pokoju—pani zastabła. . .
- Jakto, tak raptem! . . .
- Prawie nagle, jak tylko pan wyszedł. . . Doktor zalecił spokój. . .
- Ale przecież mąż może być obecnym. . .
- Doktor powiedział, że właśnie mąż zupełnie jest niepotrzebny. . .
- Djabli wiedzą, jak oni teraz leczą te kobiety. . .



- Smakuje panom ten ser? . . .
- Co pochodzi z raczek pani—wszystko musi smakować. . .
- Tak jest, mój przyjaciel dobrze mówi. . .
- A mnie się zdaje, że ten ser zanadto słychać. . .
- Proszę pani, o ilu to rzeczach słychać na świecie—ktoby tam na to zważał. . .
- A ma się rozumieć. . .



- Oho, pewno tam już moja mała ma jakiś interesik, bo się bardzo przymiła. . .
- Nie, tatusiu—tylko mam zmartwienie, niech tatusiu mi jakiś poradzi. . .
- No, coż się stało—przestraszasz mnie. . .
- Wczoraj oświadczył mi się pan Stanisław na wieczorze u państwa przesyłstwa. . . A w godzinę potem pan Józef. . . Co tu począć. . .
- A któregoż kochasz? . . .
- I tego trochę, i tego trochę. . .
- Moje dziecko—teraz bo loteria jest w modzie. . . Ciągnij sypanki. . .
- Tak, tak—puszczę ich na loteryję. . . Matczyństwo to przecież loteryja, albo się węgrywa, albo przegrywa. . .

Teatr.



„Nowy dziennik” Bałucki stworzyć miał ochotę —
Wziął więc z szafy pisarskiej podarcą kapotę,
Dziury pofastrygował, a tu przyszył łata.
Która „nowosc” spełniała w podartej kapocie,
Potem poruszył trochę opadła już, watę,
By nadac lepszy wygląd zniszczonej kapocie. . .
Nareszcie wymył całą porządnie mydlikiem
I zapiął, także nowym, z ołowiu guzikiem. . .
Dwie tedy nowe rzeczy były w „krotchwili”
Tak jest, mianowicie: łata i guzik — czyli:
„Nowy dziennik” który, mówiąc między nami,
Miał sprawić rzez straszna, między dziennikami. . .
Autor wdział kapotę i — dana, oj dana!
Jak wytnie krakowskiego z Sukiennic kankana
Guzik przysł. . . I autor takiej chwili dożył,
Ze został goły, panie, jak go Pan Bóg stworzył:
Bez głębszej treści, dobrze smarowany szmalcem,
W którym myśl, nawet lepsza, zepsuta zakalkiem. . .
Tyle o „Nowym dzienniku”
Cóż mamy napisać o grze artystów?.. Żal nam była,
po prostu, dla takiej kapoty, tej przewybornej gry, któ-
ra żywo przypominała nam najlepsze sceny europej-
skie. Czołem przed naszą rzeszą teatralną! . .

Panna Porthówna znowu próbowała sił swoich w o-
peretce. Searą cyganichą była w „Baronie cygan-
skim”. Obawiamy się, żeby cała karjera panny Porthow-
ny nie skończyła się na . . . próbach różnego autora
mentu. . .

Podróże i Podróżujący.

(Rysunki Bertall'a.)

II.



— To mi się podoba, że taki tegi koturn ze swoja żoną
i córką, odbywa podróż kurjerskim pociągiem, jak
kijaże jaki.



— A se panie, panie — powiadają przecież panu, że
tu tylko jest jedno miejsce!



— Młody człowiek dobrze wychowany powinien umieć
cierpieć — wolno mu jednak kichać. . .



— Pięć minut przyscanku! . .



— Dzień wyjazdu. . .



— Zdarza się, że szczęście przychodzi we śnie. . .



— Czy mogę pani ofiarować kawalek mojej wołowi-
ny. . .



Bufet.

Wspomnienia.



— Pamiętasz — tu w tym domu po raz pierwszy poznaliśmy się
— Pamiętam. . . Marzenia. . . iluzje. . . ach! . .
— Bóg wie, cośmy marzyli. . .
— A ojciec twój do tego czasu nie dał mi, ani grosza. . .

Dowiedziała się.



— O krórej, proszę pana, odchodzi ten pociąg, to idzie
o 5⁰⁰ minut 40.
— O 5⁰⁰ minut 30.

Od Redakcji i Administracji.

W styczniu 1888 r. rozpoczynamy *jedenasty rok* na-
szego wydawnictwa.
Od Nowego Roku „Goniec” i „Iskra” wychodzić bę-
dą w *powiększonym formacie*. Oprócz tego „Goniec”
tak samo, jak obecnie „Iskra” będzie *scale ilustro-*
wany — ryciny jednak w nim zamieszczane będą od-
mienne, jak w „Iskrze”, mianowicie *rodzajowe i*
portretowe.

Do obecnego rocznika — wyjdą jeszcze dwa nume-
ra „Iskry” i dwa numera „Gonca” poczem roz-
poczniemy *rok jedenasty*.

Prosimy najuprzejmiej Szanownych naszych abonen-
tów, o łaskawe odsyłanie zaległej i bieżącej prenume-
raty. Wydawnictwo ma bardzo liczne wydatki i
liczy na życzliwość i dobra wolę swoich prenumera-
torów, od których, jako pisma polskie uczciwej i patrio-
tycznej tendencji, ma prawo spodziewać się obywa-
teckiego poparcia.

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesłać przeka-
zem pocztowym pod adresem: *Administracja „Gonca” i*
„Iskry” we Lwowie ulica Ossolińskich 7. 10.

Nadesrane.

Bezskutecznie trwoni pieniądze ten,
kto daje się namówić do używania przy dolegliwościach
narządów trawienia i odżywiania, do innych zarzeczaj
także znacznie droższych środków, niż znane oddawna
i ulubione bo wypróbowane, aptekarza R. Brandta pigułki
szwajcarskie, które można dostać prawie we wszystkich
aptekach. Należy jednak zwracać uwagę na to, aby każde
pudełeczko miało podpis R. Brandta. (4156-13-8)

